MŁODY HUFIEC

OKÓLNIK ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205 014

Adres Redakcji: Związek Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5

Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 1 | Poznań, styczeń 1928 | Rok II.



Husarz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

Szanownym Patronom, Stowarzyszeniom i wszystkim Kochanym Druhom, za przesłane życzenia świąteczne i noworoczne, składamy serdeczne podziękowanie.

1. **Pierwszy Zlot Związkowy** odbędzie się w Poznaniu podczas Zielonych Świątek, **27 i 28 maja rb.** Każde Stowarzyszenie już w najbliższym czasie powinno omówić sprawę uczestnictwa w Zlocie Związkowym wszystkich druhów

2. Walne zebranie w Stowarzyszeniach odbyć się musi w bieżącym miesiącu. Zarządom przypominamy, że natychmiast po zebraniu obowiązane są wysłać sprawozdanie roczne do Związku. Zarząd, któryby nie otrzymał formularzy, niechaj napisze do Związku, a natychmiast je prześlemy. Ostateczny termin nadsyłania sprawozdań rocznych wyznaczamy na dzień 15 lutego r. prz.

3. Szanownych Patronów prosimy, by stwierdzili: 1. czy skarbnik uregulował wszelkie długi w Związku; 2. czy skarbnik ściągnął od członków Stowarzyszenia składki.

4. Zwracamy uwagę Stowarzyszeniom, że obowiązane są o wszelkich zmianach w zarządzie powiadamiać Związek oraz zarząd okręgowy.

5. Wszystkim druhom wiadomo, że obok Związku naszego istnieje w Poznaniu Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, które wydaje pisma p. t. „Przyjaciel Młodzieży“ i „Kierownik Stowarzyszeń M-łodzieży“.

„Przyjaciel Młodzieży jest pismem kształcącem członków Stowarzyszeń Mł. Polskiej w myśl wzniosłych haseł naszej organizacji.

Kierownik potrzebny jest każdemu zarządowi, gdyż podaje wskazówki i materjały do pracy organizacyjnej dla zarządu nieodzowne.

Zwracamy się do Stowarzyszeń z usilnym apelem, aby zaprowadziły u siebie abonament tych czasopism i to w ten sposób, by każdy druh otrzymał Przyjaciela Młodzieży, a Kierownika zarząd w dwóch egzemplarzach. Zamówienia prosimy kierować do Związku Młodzieży Polskiej, plac Nowomiejski 5.

6. Zwracamy uwagę Zarządom, iż „Młodego Hufca“ rozdawać należy członkom zaraz po jego nadesłaniu. Zdarza się, że rozdziela się go dopiero w 3 niedzielę miesiąca. Skutkiem tego druhowie nie mogą brać udziału w konkursach i rozwiązywaniu zadań.

7. W miesiącu grudniu odwiedzili Stowarzyszenia: a) sekretarz Związku p. Mazurkiewicz SMP. Ogalenica i SMP. Pleszew; b) komendant p. Bujakiewicz SMP. Mogilno i SMP. Kórnik.

Składkę związkową zapłaciły następujące Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej:

I kwartał 1927 r.

Gostyń 7,50 zł; — Oborniki 3,75 zł; — Przemont 3,75 zł.

II kwartał 1927 r.

Biskupice Ołob. 6,— zł; — Chludowo 3,75 zł; — Gostyń 7,50 zł; — Oborniki 3,75 zł; — Przement 3,75 zł; — Poznań Św. Wojciech 9,— zł; — Słupia 2,85 zł.

III kwartał 1927 r.

Borek 3,90 zł; — Biskupice Ołob. 6,— zł; — Białężyn 4,50 zł; — Budziszewko 3,75 zł; — Chludowo 3,75 zł; — Cielcza 4,65 zł; — Gostyń 7,50 zł; — Gębice pow. Mogilno 3,45 zł; — Grabowo król. 8,05 zł; — Gorazdowo 1,80 zł; — Jarząbkowo 4,20 zł; — Krotoszyn 4,50 zł; — Lechlin 5,70 zł; — Łekno 4,05 zł; — Marszałki 2,10 zł; — Morzewo 2,25 zł; — Ostrowite Prym. 4,50 zł; — Oborniki 3,75 zł; — Przement 3,75 zł; — Poznań Św. Wojciech 9,— zł; — Poznań Górczyn 4,50 zł; — Piotrkówko 1,80 zł; — Sierniki 4,05 zł; — Słupia 2,85 zł; — Srebrnogóra 6,75 zł; — Skoki 2,70 zł; — Wycisłowo 3,75 zł; — Wylatowo 3,75 zł.

IV kwartał 1927 r.

Bałdowice 1,50 zł; — Budzyń 7,50 zł; — Bonikowo 8,70 zł; — Budziszewko 3,75 zł; — Bolechowo 3,75 zł; — Donaborów 5,25 zł; — Golina kośc. 4,50 zł; — Gostyń 7,50 zł; — Gębice pow. Mogilno 3,45 zł; — Gola 6,60 zł; — Janowiec 4,50 zł; — Krotoszyn 4,50 zł; — Kamieniec pow. Mogilno 3,30 zł; — Łęki Wielkie 3,— zł; — Leszno 14,10 zł; — Lewków 2,25 zł; — Łekno 4,05 zł; — Lutynia 3,75 zł; — Miasteczko 3,— zł; — Morawin 3,— zł; — Owińska 7,50 zł; — Obłaczkowo 3,— zł; — Poznań Św. Wojciech 9,— zł; — Poznań Łazarz 10,20 zł; — Psary

3,15 zł; — Sierniki 4,05 zł; — Środa 4,50 zł; — Śmigiel 3,75 zł; — Szamotuły 5,85 zł; — Smolice 6,— zł; — Sieraków 9,— zł; — Srebrnogóra 6,75 zł; — Sadki 3,50 zł; — Siedlec 2,30 zł; — Skoki 3,— zł; — Śliwno 4,50 zł; — Szreniawa 4,80 zł; — Twardów 6,— zł; — Turkowy 3,45 zł; — Wągrowiec 7,35 zł; — Wroniawy 5,25 zł; — Wytomyśl 2,25 zł; — Witaszyczki 2,50 zł; — Wycisłowo 3,75 zł; — Wylatowo 3,75 zł.

Dosiego Roku

życzymy Wielebnym XX. Patronom Szanownym Członkom Patronatów, naszym Kochanym Druhom oraz wszystkim współpracownikom naszym

Redakcja Młodego Hufca — *Związek Młodzieży Polskiej*

Gawęda o poważnych rzeczach.

O PRZEŚLADOWANIACH

Każdy Polak powinien znać dzieje swego narodu. Każdy katolik winien znać dzieje swego kościoła. To też w następnych gawędach przypomnimy sobie dla własnego pouczenia kilka zdarzeń z dziejów Kościoła katolickiego, pamiętając, że historja — to mistrzyni życia.

Dziś pomówimy o **prześladowaniach.**

Jak cień za słońcem, tak idzie za Kościołem naszym ucisk i prześladowanie po przez wszystkie wieki, zgodnie z przepowiednią Pana Jezusa. Pierwszymi prześladowcami byli **żydzi.** Oni to ukamieniowali św. Szczepana, św. Piotra wtrącili do więzienia, św. Pawłowi, gdzie mogli, przeszkadzali w podróżach jego misyjnych, a i dziś pełno ich jest tam, gdzie się oczernia, wyszydza, uciska Kościół: wśród masonów, liberałów, bolszewików itd.

Drugim prześladowcą byli **poganie,** było to państwo rzymskie, które obejmowało ongi cały prawie znany świat. Za co prześladowano chrześcijan, którzy przecież byli i posłuszni i spokojni i pracowici?

Prześladowała chrześcijan **władza państwowa** razem z cesarzem pogańskim i urzędnikami jego, bo zdawało im się, że państwo upadnie, jeżeli starą religję pogańską zamieni na nową. I dziś niektórzy ludzie myślą, że państwo może sobie żyć bez religji i bez Kościoła; chcieliby więc wyrzucić religję z rodziny, szkoły i wojska, Zaślepieni — nie chcą zrozumieć, że Kościół, który uczy sprawiedliwości, posłuszeństwa i uczciwości, jest najsilniejszą podporą państwa.

Prześladował chrześcijan **lud pogański,** bo nagadano mu o chrześcijanach różne oszczerstwa, że odbywają tajemne zebrania, knując zamachy i zbrodnie (po sobie sądzili innych); że na ucztach zabijają dziecko i jedzą ciało jego i krew (słyszeli coś o komunji św. i zrobili z tego niestworzone rzeczy, jak to często bywa przy plotkach i oszczerstwach), że są wrogami cesarza i państwa (bo nie brali udziału w pogańskich obchodach religijnych). I dziś lubią różni wrogowie Kościoła wyzywać i oczerniać Kościół i księży po gazetach,

wiecach, w rozmowach. Zbierajmy wiedzę i odwagę, abyśmy w takich razach umieli stanąć w obronie wiary naszej świętej.

Prześladowali chrześcijan kapłani pogańscy, kupcy, rzemieślnicy, **ci, co z pogaństwa żyli,** bo bali się o zarobek swój. I dziś wielu ludzi szydzi z Kościoła, bo im jest niewygodny, bo przypomina im, że kradzież jest grzechem i rozpusta też, że istnieje sąd Boży i potępienie.

A straszne to były prześladowania, a długie, bo trwające blisko 300 lat. Szczególnie znane nam Polakom jest prześladowanie za cesarza Nerona, bo opowiedział nam je Sienkiewicz, a wymalował na ogromnym obrazie Siemiradzki, obraz ten nosi tytuł „Świeczniki chrześcijaństwa“ i można go oglądać w muzeum w Krakowie. Sam zły duch chyba wyszukiwał **rodzaje męki.** Jednych z pomiędzy chrześcijan zaszyto w skóry zwierzęce i rzucono dzikim psom na pastwę. Innych przybijano do krzyża i znowu innych zawinięto w słomę, smołą polano i przywiązano do palów drewnianych i ustawiono przy drodze w parku cesarskim, a potem podpalono te żywe pochodnie, a cesarz i dwór jego przejeżdżał się wzdłuż szeregu płonących męczenników.

Lecz cóż może złość ludzka wobec potęgi Bożej? Pogański Rzym upadł, a Kościół trwa do dziś, a na tem miejscu, gdzie ongi męczono chrześcijan, stoi dziś zwycięski krzyż.

Mimo to, prześladowania nie ustały, lecz trwają do dziś. Przypomnę tylko śmierć śp. Ks. Budkiewicza w więzieniu bolszewickiem, męczeńskie losy meksykańskich katolików, ciche ofiary misjonarzy na odległych wyspach i lądach.

Prześladowania zawierają dla nas wielką i świętą naukę.

Prześladowania uczą nas, że prawdziwą jest wiara, za którą tysiące, tysiące męczenników radośnie poszło na śmierć, że mocniejszą jest wiara i łaska Boża, od przemocy i złości ludzkiej, że warto poświęcić majątek, wolność i życie dla Chrystusa i zbawienia; że mijają państwa i władze ich, ale Kościół trwa i trwać będzie aż do końca świata.

Filozof.



Ułan z czasów legjonów



WOJSKO POLSKIE

Wojsko polskie, którem się dziś tak szczycimy, ma za sobą chlubną, zaszczytną przeszłość. Zapisało się ono w dziejach naszych niejednym bohaterskim, walecznym czynem, niejednem świetnem zwycięstwem.

W dawnych czasach inaczej zupełnie ludzie wojowali. Nie znali jeszcze tej całej sztuki wojennej, która dziś już pozwala człowiekowi bronić się przed wrogiem, nietylko na lądzie, ale w powietrzu i na wodzie, i wszelkimi wyszukanymi sposobami. Gdy dziś na polu bitwy rozstrzyga myśl ludzka, rozum, który poprzednio układa ją według planów, map i obliczeń, dawniej rozstrzygała głównie siła, liczba i odwaga wojowników. Stąd też widzimy, że żołnierze Bolesława Chrobrego, zwani drużynnikami, gdyż stanowili drużynę królewską, byli wybierani z pośród ludzi najsilniejszych i odważnych. Bo też trzeba było nielada siły i odwagi, by zbliska, ręka w rękę walczyć z wrogiem, gdy dziś często zdarza się, że żołnierz, w walce, swego wroga nawet nie widzi.

W owych czasach ciągłych wojen, to zajęcie wojowników, było bardzo ważne. Oni to bronili kraju i narodu całego przed wrogiem, zaś przez swe zdobycze rozszerzali potęgę i znaczenie państwa. Stąd też wnet zaczęli się wyróżniać od reszty ludności, co spokojnie sobie siedziała przy swoich pracach w domu i na roli. Za trudy i zasługi zyskiwali pewne prawa, przywileje i ziemie, aż utworzyli osobną warstwę, t. zw. stan rycerski, czyli szlachtę. W czasie pokoju trudnili się zazwyczaj rolnictwem, skoro zaś król ich wezwał w potrzebie, chwytali za broń.

Uzbrojenie ówczesnego rycerza składało się z ciężkiej zbroi, z twardej stali wykutej, którą nakładało się na całe ciało. Ciężki hełm miał przyłbicę, którą w chwili ataku na wroga spuszczano na twarz. Dla ozdoby noszono na hełmie pióropusze i skóry lamparcie lub tygrysie na zbroi. Z trudem mógł się tak zakuty w żelazo rycerz poruszać. Stąd

też musiał zawsze walczyć na koniu. Za to zbroja ta broniła go doskonale od strzał, wypuszczanych z łuku lub kuszy. Zbliska walczono ciężkimi mieczami. Niekiedy taką zbroję wdziewano też na konia.

Powinnością rycerza było zawsze walczyć za dobrą sprawę, w obronie kościoła i ojczyzny, w obronie słabych i uciśnionych. Stąd dzisiaj jeszcze rycerskim nazywamy człowieka, który nietylko sam nie czyni, ale i innym też nie pozwoli czynić złego, który zawsze jest uprzejmy, grzeczny, usłużny, który stanie w obronie słabych, kobiet i dzieci.

Zanim się zostało rycerzem, trzeba było ćwiczyć w sobie charakter i siłę woli, wykazać się odwagą, walecznością, siłą i jakimś niezwykłym bohaterskim czynem. Każdy rycerz miał swój znak, który nosił na tarczy. Stąd też wzięły się herby szlacheckie.

Rycerstwo polskie po raz pierrwszy dało się światu ówczesnemu poznać za Władysława Łokietka, w bitwie pod Płowcami, a szczególnie przez wielkie zwycięstwo nad Krzyżakami pod Grunwaldem w r. 1410, za Władysława Jagiełły. Bitwę tę przedstawił na pięknym obrazie Jan Matejko.

Z czasem sztuka wojenna się wydoskonaliła. Zaczęto tworzyć inne rodzaje broni. Wynaleziono proch a za nim armaty i karabiny, oczywista rzecz bardzo proste jeszcze. Tworzą się coraz częściej oddziały piechoty i artylerji. Do nich jednak używano zwykle żołnierzy najemnych, którzy za odpowiednim żołdem wynajmowali się tam, gdzie ich potrzebowano. Taki żołnierz był bardzo niepewny, gdyż łatwo mógł przejść na stronę wroga, przekupiony przez niego. Prawdziwem narodowem wojskiem polskiem była zawsze jeszcze jazda, która jednak nie nosiła już takiej ciężkiej żelaznej zbroi. Zamiast ciężkich mieczy, zaczęto używać szabel. Jako pozostałość z owych dawnych rycerskich czasów została jeszcze husarja polska. Do lekkiej zbroi przytwierdzone mieli husarze skrzydła z piór, a bronią ich były kopje, czyli długie dzidy. Do ataku wyruszali pod koniec bitwy, gdy już wrogie wojska były zmęczone. W szybkim ich pędzie skrzydła wydawały szum, który zwiększał jeszcze siłę ataku. Wpadali gwałtownie na nieprzy-



Bitwa pod Raszynem

Na obrazku widać księcia Józefa Poniatowskiego w otoczeniu oficerów

jaciół z wyciągniętemi kopjami i rozpraszali ich. Atak husarji przynosił zawsze prawie ostateczne zwycięstwo polskiej stronie. Ostatnim chwalebnym czynem husarji polskiej, było zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem, za króla Jana Sobieskiego. Wojsko polskie pokazało wtedy swoją waleczność i męstwo, broniąc słusznie całego ówczesnego świata chrześcijańskiego przed zalewem mahometan.

Odtąd zaczyna się upadek wojska polskiego. Kraj nasz zapełniają wojska obce, saskie, moskiewskie i inne. Dopiero za ostatniego króla Stanisława Augusta, na nowo utworzono regularną już armję. Otworzono w Warszawie szkołę rycerską, która kształciła oficerów. Z niej to wyszedł Tadeusz Kościuszko, który, widząc niebezpieczeństwo, grożące Polsce, powołał cały naród pod broń. Gdy dotąd tylko szlachta służyć mogła w wojsku, Kościuszko stworzył także oddziały dla ludu, t. zw. Kosynierów, którzy dzielnie się spisali w bitwie pod Racławicami. Powstanie Kościuszkowskie, to był ostatni zbrojny czyn wojska polskiego w Ojczyźnie Niepodległej. Sława żołnierza polskiego jednak nie zginęła. Odżyła ona w legjonach, które pod wodzą Henryka Dąbrowskiego i księcia Józefa Poniatowskiego powstały przy armji francuskiej Napoleona. Polacy, ufając, iż Francja może dopomóc im w odzyskaniu niepodległości, licznie garnęli się do Legjonów. Z tych czasów legjonowych, jest nasza pieśń narodowa „Jeszcze Polska nie zginęły“. Legjony polskie niejednokrotnie okryły się sławą i wzbudzały podziw swoim bohaterstwem np. przy zdobyciu wąwozu Samosierry w Hiszpanji, nad Berezyną, gdy osłaniały wracające z wyprawy na Moskwę wojska napoleońskie. Żołnierze legjonowi godnie głosili światu całemu imię Polski.

W czasach niewoli, rzecz jasna, nie mogło być mowy o wojsku polskiem. W powstaniach tworzyły się jedynie liczne oddziały, które nie mając ani równego umundurowania, ani należytego uzbrojenia, nie mogą się nazywać regularnem wojskiem. Dopiero z odzyskaniem niepodległości na nowo utworzyła się armja polska. Chociaż młoda, jednak zdążyła już w wojnie z bolszewikami dowieść swej wartości i okryć się sławą. Zacząłkiem tej armji były, już w wojnie światowej stworzone przez Józefa Piłsudskiego, Legjony, oraz armja Hallera we Francji. Bohaterska obrona Lwowa oraz bitwa pod Warszawą w r. 1919 świadczą najlepiej, jak żołnierz polski potrafi bronić naszej Ojczyzny.

Jak dawniej, tak i dzisiaj, chlubą naszej armji jest jazda. Wszędzie w świecie cenią jazdę polską, a Polaków uważają za najlepszych jeźdźców. Tak samo też lotnictwo polskie w swej niedługiej historji może zapisać już niejeden świetny czyn bohaterskich naszych lotników.

I my kiedyś staniemy w szeregach tych żołnierzy. Pokażemy wtedy, że tak samo, jak przodkowie nasi, dzielnie będziemy stawali w obronie Ojczyzny i zawsze, jak oni, zwyciężali.

„A kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie do wojska służyć!“

Stary wojak.



Do pracy — w nowym roku!!!

Nastał nowy rok, jak zwykle, odbędą się we wszystkich Stowarzyszeniach wybory nowego zarządu.

Ustąpią ci, co zestarzeli się już w robocie i organizacji i dadzą miejsce młodszym druhom. Wejdzie z nimi nowy zapał do pracy i świeże siły, które popchną Stowarzyszenie na drogę rozwoju.

Ostrożnie jednak trzeba się im zabierać do roboty. Nowy zarząd ma bowiem zwykle tą jedną wadę, że brak mu doświadczenia, które dopiero po pewnym czasie się nabywa. Nie należy więc lekceważyć obowiązków, które się na siebie przyjęło z chwilą wybrania do zarządu. W ręce zarządu, bowiem oddaje Stowarzyszenie z pełnem zaufaniem kierownictwo całą pracą. Zarząd też jest odpowiedzialny za losy Stowarzyszenia. Skoro zarząd będzie dobry, świadomy odpowiedzialności swojej i roli mu powierzonej, wtedy też i Stowarzyszenie należycie będzie się rozwijało.

Po walnem zebraniu nie ma co zwlekać, lecz jak najprędzej należy zwołać zebranie zarządu. Nastąpi wtedy przejęcie książkowości, kas i inwentarza, przez nowowybranych, przyczem dawni kierownicy poszczególnych działów pracy pouczą i objaśnią ich, jak należy prowadzić księgi i jak wogóle zabrać się do pracy. Trzeba też sprawdzić, czy ustępujący zarząd nie zostawił jakich zaległości, jak np.: czy zapłacił składkę związkową za ubiegły rok, czy wysłał formularz sprawozdania rocznego, czy wysłano raport naczelnika, czy sekretarz wpisał wszystkie protokuły i inne t. p. sprawy. Bardzo wskazanem byłoby poprosić na pierwsze posiedzenie zarządowe wszystkich członków patronatu. Wspólnie z nimi należy zastanowić się nad programem pracy w bieżącym roku. W ten sposób najlepiej nawiąże się odrazu łączność z patronatem.

Z całkowitą ufnością i otwartością powinien zarząd wszystkie sprawy mu przedłożyć oraz we wszelkich wątpliwościach i trudnościach pytać go o radę.

Współpraca patronatu wtedy tylko może dać jakąś korzyść, jeżeli utrzymuje się z nimi stałą, nieprzerwaną łączność, opartą na szczerem zaufaniu.

Zarząd, zaznajomiwszy się z czynnościami i obowiązkami swojemi, które wbije sobie do pamięci z ustawy, rozejrzy się dokładnie w tem, co zrobiono i co teraz należy zrobić.

Tutaj odrazu nasunie się na myśl zlot związkowy około którego praca w pierwszem półroczu się skupi. Trzeba coś wyćwiczyć, aby nietylko przyjechać popatrzeć, jak to inni umieją, to czy owo robić, lecz by samemu też coś pokazać. Zastanowi się zarząd nad sposobami zdobycia środków, któreby pozwoliły umundurować pięknie i równo wszystkich druhów. Na tem zebraniu też zarząd rozdzieli wykłady, pogadanki uchwali urządzić konkurs deklamatorski, zawody w gry pokojowe, kurs oświatowy dokształcający.

Dużo, dużo jeszcze jest możliwości i myśli, które zarząd musi zebrać i wspl. rozpatrzyć. W wykonaniu tych zamiarów wydatnie muszą pomóc wszyscy członkowie Stowarzyszenia. Każdy powołany jest do współpracy z zarządem, każdy musi swą cząstkę do wspólnego dobra przyłożyć.

Wojskowe kursy na instruktorów przysposob. wojsk.

W czasie pomiędzy 10 stycznia do 15 stycznia rozpoczną się przy każdej dywizji piechoty 6 tygodniowe kursy dla instruktorów przysposobienia wojskowego.

Na kurs mogą być przyjęci tylko podoficerowie rezerwy.

Uczestnicy otrzymają bezpłatny przejazd koleją do miejsca kursu, zakwaterowanie, wyżywienie i umundurowanie.

Bliższych wskazówek udzielą oficerowie instrukcyjni.

Zalecałoby się, by w kursie wzięło udział jak najwięcej członków naszych Stowarzyszeń. Pora jest bardzo dogodna dlatego wszyscy podoficerowie rezerwy z naszych Stowarzyszeń, którzy w obozie w Kórniku udziału wziąść nie mogli, z powodu braku czasu, niechaj wykorzystają obecne kursy.

Z mojego notesu:

W sylwestrową noc

Księżyc, chcąc zajrzeć do izdebki Bolka, druha Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, miał robotę znacznie ułatwioną. Znajduje się ona bowiem na piątem piętrze domu, o tak zwanym wysokim parterze, czyli szczerze mówiąc, jest to już szóste piętro, o ile nie nazwiemy tego poddaszem.

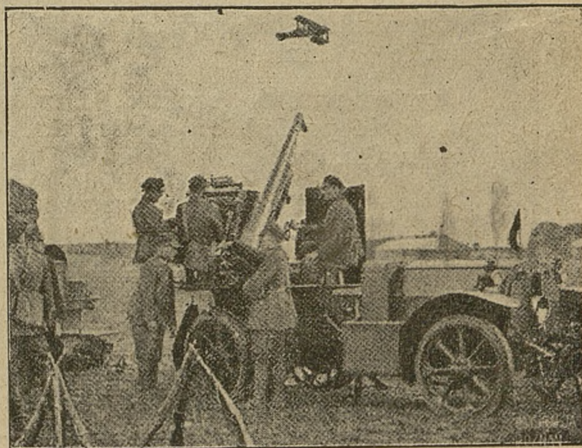
Izbina była malutka; skoku wzwyż nie mógł w niej ćwiczyć, bo prawdopodobnie byłby głową przebił dach, coby ściągnęło na nią gniew gospodarza. Również nie zalecało się uprawianie w niej skoku w dal. Okienko miała jedno i nie za duże, podzielone na osiem szybek. A jednak Bolek lubił swój własny kącik, i bardzo dbał o to, żeby w nim było czysto, ładnie i przyjemnie. Wiosną wybielił własnoręcznie — chociaż nie należało to do jego fachu — ściany, dając im u góry piękny, kolorowy brzeg. Okno mył bardzo troskliwie — nie chcąc słońcu utrudniać kontroli dziennej i ozdobił je skromną, wąską, firaneczką. Przy oknie osadził kanarka w klatce, pilnego i dobrego śpiewaka, a przytem smakosza, dopominającego się bardzo stanowczo siemienia, sałaty, cukru i tym podobnych kanarkowych przysmaków. Za to odwdzięczał się regularnem rannem budzeniem i akompanjamentem, kiedy Bolek grał na skrzypcach. Na oknie stały dwie doniczki — w jednej uśmiechał się do słońca kwiat, kwitnący prawie przez cały rok; a w drugiej zieleniła się w stałych odstępach dosiewana, sałata dla nadwornego tenora. Przy oknie stał stolik, na którym skupiało się niemal całe gospodarstwo Bolka, włącznie pióra i atrament. Po jednej stronie izdebki stała nieduża szafka, w sąsiedztwie umywalki, po drugiej — wąskie łóżko, nad którem wisiał obraz Matki Boskiej, a pod nim krzyżyk.

Nie brakło też na ścianach gustownie dobranych pocztówek z widoczkami, kilku fotografij i dyplomów z zawodów. Królował między niemi ładny Orzeł Biały. Dodajmy jeszcze do tego martwego inwentarza jedno krzesło i stołeczek własnej roboty, a mamy umeblowanie mieszkania Bolkowego w komplecie.

Nie był ci tam Bolek żadnym bohaterem, albo nadzwyczajnością! Wcale nie! Był to sobie chłopak, jak wielu innych, tylko miał bardzo zdrowy rozum i porządny charakter.

Wrócił przed chwilą z nabożeństwa na zakończenie Starego roku. Światła nie zapalił zaraz, tylko spoglądał z wyżyn swego poddasza na rozległe miasto. Widział wielkie ośrodki światła, od których rozbiegały się długiemi, świetlanemi linjami ulic szeregi latarni. Rozpoznawał na granatowem tle nieba rysujące się kontury wielkich gmachów i wieżyc, tęskniących ku niebu.

Zadumał się! W uszach dźwięczał mu poważny śpiew kościelny, na pamięć powracały słowa, przed chwilą zasłyszane z ambony. „W kantorach i biurach pozamykano dzisiaj księgi obrachunkowe upływającego roku. Po jednej stronie zesumowano sumiennie i pilnie zyski, po drugiej — straty. A przecież tam chodzi o sprawy materjalne — znikome, przemijające. Czyż-



Artylerja przeciwlotnicza.
Na obrazku widzimy na opancerzonym samochodzie baterję, która ma za zadanie bronić przed atakiem samolotu nieprzyjacielskiego.

byście wierni katolicy, mniej troskliwi byli, gdy w grę wchodzi dobro wieczne, chwała Boża i zbawienie duszy? Każdy z nas dzisiaj jeszcze w wieczór sylwestrowy powinien dokładnie rozglądnąć się w księdze sumienia swego i obliczyć czy ubiegający rok zyski mu przyniósł, czy też straty".

Wydało się nagle Bolkowi, że leży przed nim rozwarta księga życia z bilansem rocznym. Widniały w niej pozycje Służba Boża, stan mej duszy, zawód, rodzina, społeczeństwo, naród, ojczyzna. Rozumiał dobrze te słowa, bo przecież one tak często wracały w tem, co słyszał, nad czem się zastanawiał, o czem nieraz sam mówił i czytał. Przecież ta służba Boża nie polega tylko na kilku zewnętrznie wypełnionych obowiązkach i praktykach kościelnych. Obejmuje ona ten głęboki, tajemniczy stosunek duszy, biorącej codziennie od Boga tyle łask, a odnoszącej się do źródła tych łask, z wiarą, ufnością i miłością.

W pokoiku jest małe radjo. Łączy go ono z dalekim światem; z szybkością myśli przenosi go z mroźnej Moskwy do mglistego Londynu, z tryskającego życiem, świetnego Paryża, do owianego powagą odległych stuleci i świętością Rzymu, albo słonecznego Neapolu.

Jakże wielki musi być Ten, który obecnością swoją obejmuje nieskończenie dalekie mgławice gwiazd i system mów słonecznych, jeżeli jeden z ludzkich wynalazków odkrywa tak wielkie i wspaniałe tajemnice.

Czy jest na świecie dusza, któraby mogła sobie powiedzieć, że dostatecznie temu Panu służy!

Przed okiem Bolka przesuwa się, niby chyża taśma filmu — długi szereg ułomności, niedostatków, niewierności wobec Boga. Staje przed nim, jakby w mocnem świetle, stan jego własnej duszy. Widzi ulice i zakamarki miast i wsi, najeżone tylu pokusami, okazjami do złego, czuje w sobie słabość, że gdyby nie ciągła pomoc Boża, brana z modlitwy, z pamięci na wszechobecność Bożą, z świętych źródeł sakramentalnych, to kto wie, czy nie lubowałby się w błocie grzechu, narówni z tylu innymi, patrzącymi na jego walkę o swoją duszę, z robaczywym uśmiechem.

Dawno pojął, że dobry syn kościoła powinien znać Jego nauki, kochać i pełnić zasady, według Jego poglądów i wskazówek układać swoje życie. Przypomina sobie teraz, nieraz doświadczany brak siły woli i energji. Czuje, że powinien się więcej, dociekliej doskonalić w swoim zawodzie, nietylko dlatego, że z tem mu będzie lepiej na świecie, ale i dlatego, że Bóg, który wszystko dobrze stworzył i urządził, nie lubi partactwa żadnego.

I znowu zmieniają się obrazy przed oczyma Bolkowej duszy. Widzi swoich rodziców, rodzeństwo, bliższą i dalszą rodzinę, przyjaciół, towarzyszy, znajomych. Tego wielkiego zbiorowiska czuje się cząstką. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Coraz zimniej, obojętniej układa się dzisiaj stosunek do rodziców. Jak często bierze się wszystko od nich: serce, poświęcenie, ofiary, przysługi, a niema dla nich ani słowa, uśmiechu, chociażby wdzięczności i podziękowania, a może zdarza się często, bardzo często, słowo przykre, ruch pogardliwy, zachowanie się brutalne, samolubstwo posunięte do granic ostatecznych. Wydaje się Bolkowi, że widzi wielką rzeszę postarzałych ojców, matek, zapracowanych, ujmujących sobie wszystkiego, chociażby to był kęs chleba ostatni, — dla dzieci, dla ukochanych dzieci. Z ust i serc płynie wielka fala modlitwy o szczęście, o jasną dolę znowu dla nich — dla dzieci!

Wszystko dla nich — nic dla siebie! A obok morze całe głów, wielki błyskotliwy tłum, wystrojony, głośny, rozbawiony, silny, młody, zdrowy, zapatrzony w siebie, garnący wszystko ku sobie.

Wszystko dla siebie, nikomu nic. Choćby to własny ojciec był, albo matka, albo kto inny najbliższy!

Inne nadlatują widoki. — Rozszerza się otoczenie bliższe, w szerokie kręgi społeczeństwą i narodu; z nich wyrasta ojczyzna, wielka, święta, od Boga dana rzecz.

Małych się ona na razie domaga ofiar, trochę przezwyciężania wrodzonego próżniactwa, trochę współpracy organizacyjnej, aby służyć wspólnej sprawie. Jakże drobną garść obowiązków obejmuje piękne hasło „Gotów!“ A jednak tyle gnuśności, lenictwa i składania ciężarów z siebie na innych. Czy z takiej młodzieńczej szkoły życia wyjdzie obywatel — Polak, które nakaże światu całemu szacunek dla wielkiej Ojczyzny, dla swego biało-czerwonego sztandaru. Strona za stroną odwracały się w owej księdze sylwestrowej przed pogrążonym w myślach Bolkiem. A jednak nie był smutny! Bo wśród błędów i niedomagań nie brak usiłowań zacnych, walki ze złem, wielkich nawet cnót i bohaterskich poświęceń. Unosi się nad światem wielkie miłosierdzie Boże, radość Ojca, który prowadzi ludzkość skalistą, pełną walk drogą, do wielkich swoich zamierzeń. Z dalekiej wieży zegar zaczął powoli, z rozwagą, w głębokich tonach, bić godzinę dwunastą.

Z ostatnim dźwiękiem zamknął Stary Rok obrachunki, a Nowy otworzył swoją księgę.

Zdala dochodził hałas i gwar błazeńskich i pustych powitań Nowego Roku. Bolek ukląkł przy łóżku, zatopił się w serdecznej, najpiękniejszej modlitwie młodego serca.

Szczęść Wam Boże, moi wszyscy drodzy druhowie — szczęść Wam Boże!

Wasz były prezes

Franek.



Poświęcenie Sztandaru SMP — Poznań — Św. Wojciech.

Stowarzyszenie chociaż niedawno powstało dobrze się rozwija dzięki dobrej opiece i współpracy X. prob. Putza — protektora Stow. (w środku) i X. Lewandowskiego niestrudzonego patrona (w środku w czapce związkowej).

Śmierć Stefana Czarnieckiego

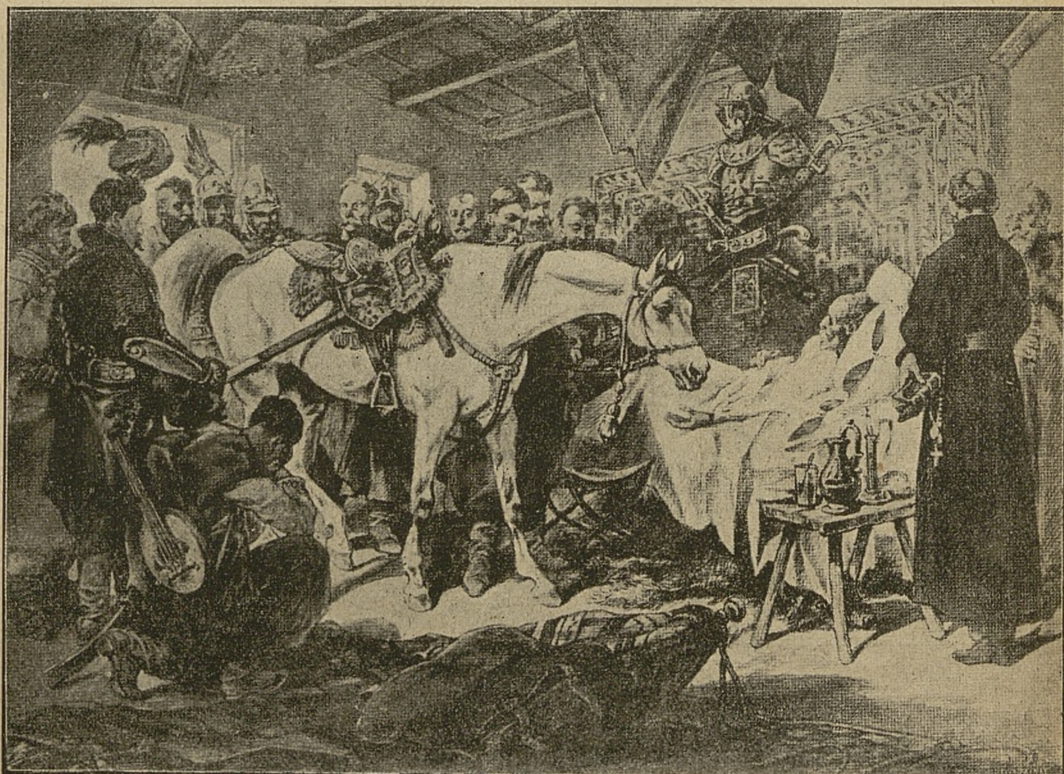
W Sokołówce, przed chatą, u proga,
Pachołkowie, i ludu czerń mnoga;
Stoi stępak u żłobu powolny,
A w świetlicy leży Hetman polny.
Hetman głową pochylił na łoże,
Krzepkiem ciałem już władnąć nie może,
Złożył ręce, jakby do modlitwy;
Ale wojak ciągle marzył bitwy.
To o Szwedach odmawia pacierze,
To Stawiszczan rozhukanych bierze.
A przy świetle gromnicy ksiądz cichy
Świętym krzyżem maże ziemskie grzechy,
Prosi Boga w pokorze i skrusze,
By do raju przyjął starca duszę;
A lud słowa powtarza kapłana:
— Sługę Twego, zbaw, Panie, Stefana!
Zarżał stępak u żłobu powolny,
Wzniósł na łożu głowę Hetman polny,
Bielmem zazłe roztworzył źrenice
I popatrzył na smutną gromnicę;
Witał księdza, jak ze snu powstały,
I znów słuchał, jak rży jego biały.

— Wprowadźcie go! — skinął na husarzy.
I wnet biały po izbie się waży,
Na pierś starca kładzie łeb swój suchy
(A obadwaj biali, jak dwa duchy).
Śmiał się hetman jak dzieciak, szczęśliwy,
Tuląc ręce między śniegi grzywy;
— „O mój biały”... A biały spokojnie,
Zda się z panem rozmawia o wojnie;
Raz po razu, to uszami ruszy,
Aż starcowi jakoś tęskno w duszy,
Wzniósł buławę, spojrzał wkoło groźno
I rzekł: „Królu, dałeś ją za późno”.

Potem opadł na łoże bez siły
Znowu rzesze pacierze mówiły,
Znowu stępak u żłobu powolny,
A w świetlicy leży Hetman polny...

Pan kijowski nie daje rozkazów:
Twardych z ust swych nie ciska wyrazów
Ani rżeniem rozbudzi go siwy:
Bo wódz wielki leży już nieżywy!
A twarz jego szlachetna, uczciwa
Jeszcze jakimś postrachem przeszywa;
Jeszcze z śmiercią nawet walczy samą
I szeroką odzywa się szramą:
Jam nie z soli ani z roli,
Tylko z tego, co mnie boli.

A. Czajkowski



Czas myśleć o zlocie związkowym

Jak już wszystkim wiadomo, w czasie Zielonych Świątek odbędzie się nasz zlot związkowy. Nie zabraknie z pewnością żadnego Stowarzyszenia, ani żadnego druha. Wszyscy już winni myśleć, by na ten czas zwolnić się od innych zajęć. Organizacja nasza w ostatnim czasie niebywale wzrosła w siłę. Chcemy siłę tę właśnie zamanifestować, chcemy ją sami widzieć i innym pokazać. Będzie to pierwszy zlot naszego Związku. Wszystkim nam powinno leżeć na sercu, by jak najokazalej wypadł.

Stąd też każde Stowarzyszenie zaopatrzy wszystkich członków w czapki związkowe. Naczelnicy wyćwiczą wzorowo i dokładnie musztrę i nauczą karności, by Druhowie nasi wiedzieli, jak iść w szeregu, jak zachować porządek. Każde Stowarzyszenie wystąpi z popisami, czy to gimnastycznemi, sportowemi, śpiewackiemi, muzycznemi, scenicznemi, czy jakiemiś innemi. Tutaj już droga otwarta do wszelkich pomysłów. Przewidziane też są popisy orkiestr Stowarzyszeniowych. Więc gdzie jeszcze niema, trzeba starać się o ich zorganizowanie. W czasie zlotu otwarta będzie wystawa prac naszych druhów, jeśli ich znajdzie się dosyć dużo.

O wszystkiem trzeba już zawczasu myśleć. Praca w pierwszem półroczu powinna być prowadzona pod znakiem zlotu i stąd też zarządy winny ją odpowiednio w programie ułożyć. Najbliższe więc zebranie zarządowe poświęcone musi być sprawom zlotowym.

Pamiętajmy! że zlot związkowy ma być świadectwem siły i wartości naszej organizacji.

Jakie są opłaty przy urządzaniu przedstawień

Szereg Stowarzyszeń zwracał się do nas już kilkakrotnie, z prośbą, abyśmy w „Młodym Hufcu" wyjaśnili sprawę podatku komunalnego od zabaw, widowisk i rozrywek, gdyż na tem tle powstawały bardzo często nieporozumienia między Stowarzyszeniami a władzami.

Sprawy tej nie wyjaśniliśmy odrazu, gdyż trzeba ją było wpierw gruntownie zbadać u władz miarodajnych. Zwróciliśmy się więc w tej sprawie do p. Wojewody Poznańskiego. Po otrzymaniu wyczerpującej odpowiedzi z Województwa, dzielimy się ze Stowarzyszeniami najważniejszymi szczegółami.

A więc: **wolne od podatku** są przedstawienia z których dochód przeznacza się wyłącznie i bezpośrednio na cele dobroczynne, zgóry określone, o ile z niemi nie są połączone zabawy taneczne. Wolne są również od podatku zabawy, które służą wyłącznie dla rozwoju młodzieży lub też dla ćwiczeń cielesnych.

Nie zwalnia się jednakże od podatku biletów wstępu na takie zabawy sportowe, które są połączone z tańcami. Najwyższe stawki podatku ustalone przez Ministerstwo, wynoszą: 10 proc. biletu wstępu na zawody i popisy, urządzane przez towarzystwa sportowe lub gimnastyczne, których użyteczność publiczną uzna zarząd gminy oraz na przedstawienia teatralne i wieczornice o wartości artystycznej, kulturalnej lub naukowej, uznanej przez zarząd gminy — i wreszcie 20 proc. biletu wstępu na wszystkie inne widowiska, zabawy i rozrywki.

Podatek ten mogą władze dowolnie obniżyć, podwyższyć zaś mogą tylko za zezwoleniem Ministerstwa.

Jak z powyższego wynika, **przedstawieniom Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej przysługuje całkowite uwolnienie od podatku** — lecz tylko w wypadkach, gdy nie są połączone z tańcami.

W razie nałożenia przez władze jakiegoś niesłusznego podatku, wolno Stowarzyszeniom wnieść sprzeciw do zarządu gminnego (w miastach do Magistratu) w przeciągu czterech tygodni od dnia powiadomienia o wymiarze, względnie od dnia zawezwania do uiszczenia podatku, a dalej — od decyzji pierwszej instancji wolno apelować, w przeciągu dwuch tygodni do Wojewódzkiego Sądu Apelacyjnego, w gminach wiejskich do Wydziału Powiatowego.

J. I. Kraszewski

Pasowanie na rycerza

Po raz może pierwszy w Polsce pasowanie na rycerza tak uroczyście się odbywać miało. Michno, (dworzanin królewski, ulubieniec królewicza Bolka), kierował niem w kościele i na zamku, bo obrzęd ten nawpół religijny pod okiem i opieką duchowieństwa dopełnić się musiał.

Oznaczonego dnia Bolko z dwunastu towarzyszami swoimi szli naprzód na nabożeństwo, odziani skromnie, jak pokutnicy. Mieli oni suknie z prostego, grubego sukna, bez żadnych ozdób nakształt sutanny, jaką nosili duchowni.

Przy mszy św. prawie wszyscy spowiedź odbywali. Nie godziło się dnia tego żadnej zażywać rozrywki, ani wspólnie z innymi biesiadować. Stół mieli osobny, jadło skromne, niewytworne, dzień cały upłynął im na skupieniu ducha.

Wysłuchawszy nieszporów, wszyscy pozostali w kościele, gdzie przed wystawionym na wielkim ołtarzu Sakramentem i przy płonącej lampie noc całą przebyli na rozmyślaniu i modlitwach.

Skoro się rozwidniło, wyszedł biskup Filip ze mszą św., po której przystąpili wszyscy do stołu Pańskiego.

Szli potem do przygotowanej łaźni, w której wyparzywszy się i obmywszy, zmienili odzież, biorąc bogatszą, krojem świeckim zrobioną, krótką i bramowaną.

Zwyczaj, którego Michno pilnował, wymagał, aby po łaźni położyć się do łóżka i w niem przyjmować odwiedziny przybywających z powinszowaniami.

Bolko chciał się oprzeć temu przymusowemu spoczynkowi, lecz stary choć na chwilę go przymusił, aby się obyczajowi zadość stało. Wpuszczano wtedy ciekawych i przynoszących życzenia, na których nie zbywało.

Gdy się te odwiedziny skończyły, Michno, Strzegoń i Leliwa Neńko, stary wojak, przystąpili do odwiedzania królewicza, wedle starego obyczaju.

Pierwszy podał mu gzło, u szyi i pięści złotem wyszywane, białe jak śnieg, szatę niewinności oznaczające, przyozdo-



Pasowanie na rycerza.

Władysław Hermann, książe polski pasuje klęczącego przed nim syna Bolka, późniejszego księcia Bolesława Krzywoustego. W uroczystości tej biorą udział najwięksi dostojnicy kościelni i państwowi.

bioną cnotami. Drugi przyniósł koszulę z drutu żelaznego, jak siatkę, dzianą misternie i plecioną. To oznaczało jakby włosienicę: godło trudu, bólu i wstrzemięźliwości.

Na ono drugie gzło żelazne wdziewano mu kaftan łosiowy, który pierwsze okrywał, tak jak człowiek cnotę swą i boleść winien przed oczyma bliźnich skromnie osłaniać. Na kaftan poczęto zbroję, osłaniać całe ciało mającą do rękojeści i nagolenników.

Na nią Strzegoń narzucił mu płaszcz rycerski na ramiona, szczęściem z lekkiej tkaniny, gdyż skwar sierpniowy na potłuczonem świeżo ciele, sińcami po boju okrytem, ledwie ciężar ten cały dawał udźwignąć.

Tak samo przyodziani zostali towarzysze Bolkowi, dla których on gzła, zbroje i miecze, jednakie zawczasu przysposobił.

Wszyscy młodzi, pacholęta jeszcze, uroczyście szli do kościoła, gdyż król chciał, aby pasowanie ani w izbie, ani w podwórzu, ale uroczyście w katedrze się odbywało.

Na wielkim ołtarzu złożone były miecze z pasami, które sędziwy arcybiskup pobłogosławił.

Gdy orszak królewiczowski ruszył ze dworca (podwórza), wały i okna pełne były ciekawego ludu, okrzykującego młodego pana i klaskającego radośnie.

W uroczystym pochodzie szli wszyscy do tronu: starszyzna, kumy za nimi.

Król zasiadł na węzgłowiu pod baldachimem. Duchowieństwo licznie zgromadzone, chór, ławy i prezbyterjum zapełniało. Lud tłoczył się do kościoła.

Szedł naprzód królewicz przed ołtarz wielki, a tu odprawiwszy krótką modlitwę, szedł do ojca, przed którym składać miał przysięgę.

Jedna dla wszystkich rycerska przysięga brzmiała: jako krwią, życiem, mieniem, nie szczędząc ich, rycerz miał bronić wiary świętej i Kościoła, walczyć z pogany, osłaniać sieroty i wdowy, stawać w obronie wszelkiemu uciśnieniu.

Po złożeniu przysięgi dopiero przystąpili do królewicza Strzegoń i Michno, aby mu złocone przypiąć ostrogi.

Klerycy, wziąwszy z ołtarza pobłogosławione miecze, których każdy zawieszony był na bogato sadzonym pasie złocistym, a pochwę miał zasianą w drobne krzyżyki złote, nieśli je przed króla.

Ukląkł Bolko u kolan ojcowskich, a Władysław, trzykroć mieczem uderzywszy go po ramieniu, drżącemi rękami przypasał mu rycerskie znamię.

Uderzenia, jak przy bierzmowaniu oznaczać miały, iż rycerz znosić był powinien cierpliwie ciosy i razy za wiarę i za prawdę. Wstał Bolko, cały radością promieniający, dziękując ojcu, a że król sił dosyć nie miał, aby wszystkim jego towarzyszom pasy nakładać, wyręczała go starszyzna, dopiełniając obrzędu.

Na dany znak odezwały się przed kościołem rogi, trąby i co było gędźby; uderzono we dzwony, ale okrzyki tłumów zagłuszały wszystko. Lud cały, w podwórzach stojący, witał nowych rycerzy.



Piechota legionowa ze sztandarem.

Dzielni żołnierze pod wodzą Henryka Dąbrowskiego odnosili świetne zwycięstwa, wprawiając w podziw Francuzów swojem męstwem i odwagą.

List Grzesia

Kochani Druhowie!

W pierwszych słowach mego listu, który piszę w Nowym Roku, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Myślę, że mi wszyscy odpowiecie: Na wieki wieków. Amen. A teraz pozdrawiam Was, moi drodzy przyjaciele, hasłem naszem: Gotów!

Gdy sobie pomyślę, że to już Nowy Rok mamy, to aż mnie dziw bierze, jak ten stary rok śmignął, jakby kto z bicza trzasł. To też widzi mi się, że ani się spodziejemy, kiedy przyjdzie miesiąc maj, Zielone Świątki i nasz Zlot związkowy. Oj, będzie uciecha! Okrutniem ciekaw, z którego Stowarzyszenia najwięcej Was, Druhy, przyjedzie. Chyba z Rawicza, Leszna, Opalenicy, Pobiedzisk, Panigrodzu i Bydgoszczy to wszyscy przyjadą. A Krotoszyniaki? Czy też wszyscy ruszą i przywiodą ze sobą druhów z okolicznych Stowarzyszeń aż pod Ostrów i Rawicz?

Jakbyście byli tacy dobrzy i chcieli mi sprawić prawdziwą radość, to sobie odżałujcie ręki i napiszcie do mnie, ilu też od Was się wybiera do Poznania na Zlot. Zgoda? Wągrowieckie, wrzesińskie i czarnkowskie druhy, to z pewnością lada dzień przyślą mi wiadomość, że od nich też wszyscy wybierają się do Poznania na Zielone Świątki. Zobaczę też, kto jeszcze do mnie napisze o tem.

Tymczasem to ja Wam jeszcze coś napiszę, co mi się przytrafiło niedawno, będzie temu dwa, nię, będzie temu trzy tygodnie. Więc siedzę sobie przy moim stole, pakuję książki i gry dla Stowarzyszenia w Gołańczy, a tu słyszę, jak mię woła pan sekretarz. Lecę prędko, a pan sekretarz powiada: Ej, Grzesiu, Grzesiu, piszesz swoje listy, aż Druhowie chcieliby zobaczyć, jak też wyglądasz. Cóż, wyglądam przecież nie najgorzej. Nogi mam do samej ziemi, nos jak się patrzy odpowiedni, między oczami, więc pomyślałem sobie: ryzykować można. Jak się druhy dopominają mojego widoku, to się trzeba dla nich wykosztować. Nikomu się nie zdradziłem, tylko zaraz po południu poszedłem z Antkiem Talarkiem do pana Pawlika z Camery i kazałem się odfotografować



Poświęcenie sztandaru SMP. Wronczyn.

W środku siedzi X. prob. Smorawski patron Stow. obok rodzice chrzestni i goście zaproszeni.

w mojem ubraniu, ale tylko do pasa (żeby tych spodni nie było widać) na trzech pocztówkach. Kosztowało mnie to trzy złote i 25 groszy. Po czterech dniach odebrałem już fotografje. Powiadam Wam, że wyszedłem na nich, jak żywy! A Antoś to mi nawet powiedział, że na fotografji lepiej wyglądam, niż tak na codzień. Więc się bardzo z tego ucieszyłem i zaraz na drugi dzień rano ofiarowałem panom redaktorom jedną odbitkę i prosiłem, by ją wydrukowali w „Hufcu".

No! cóż myślicie — pewnie, że mnie za to uściskali. Oj, nie małom się wtedy wstydu najadł. Jak nie zaczną się śmiać, a dogadywać mi. A możebyś tak chciał Grzesiu odrazu na pierwszą stronę, tak jakby jaki dyrektor, albo kto znaczny?

Najwięcej dogadywał pan redaktor Komar. Poczekaj trochę Grzesiu, to cię kiedy zamiast rebusa wydrukuję. No i widzicie, tak się skończyły moje dobre chęci. Chciałem Was zadowolić, a tu nie pozwolili. Ale to nic, jak się kiedy nadarzy sposobność, że będzie się zdejmować jaki zjazd, albo zlot, to się tak ustawię, że napewno mnie później oglądać będziecie w naszej gazecie. Ja tam nie wiem, o co ten pan Komar tak na mnie krzywem okiem patrzy. Zawsze mówi, że moje pisanie to za dużo miejsca zajmuje, a to znowu, że odpowiedzi do Was, druhy, to sobie mogę sam napisać, ale na czole, a nie prosić o drukowanie ich w gazecie.

Tak sobie pomyślałem, czy też mu czasami nie chodzi o to, że z jednego Stowarzyszenia druhy napisali do Związku, o mnie, że jestem bohaterem pełnym humoru i fantazji i że chcieliby koniecznie mnie poznać. Coprawda, tom jeszcze żadnego bohaterstwa nie popełnił, ale jak się kiedy zdarzy sposobność to może jeszcze pokażę, co ja umiem.

Poczekajcie chwilkę, bo mi się coś przypomina!!! Czy było u Was niedawno dwóch druhów z Grudziądza, a potem jeszcze jeden pan z Warszawy, który sobie wędruje po Polsce za cudze pieniądze? Oj, co się tu u nas nawydziwiali nad nimi. Powiadali nasi panowie, że lepiej byłoby, gdyby się do roboty wzięli, a nie łazili niewiadomo po co i ludziom pieniądze z kieszeni wyciągali.

Pan komendant się odgrażał, że zabroni Stowarzyszeniom wpisywać się do tych ich rozmaitych książek, bo to tylko mogą być jakie korowody z tego. Nie wiem, co to takiego być może, ale jak się dowiem, to Wam napiszę jeszcze.

No, chwała Panu na wysokości, bo nie wiele brakowało, a bylibyście wcale nie czytali mego listu! Gdym skończył pisanie, onegdaj wieczorem, tak zaraz poszedłem spać, a list położyłem na oknie. No i co powiecie na to, to że że rano, jak siostra moja, Weronka, otworzyła okno, by rzucić okruchy wróblom, tak i mój list wyrzuciła! A tu ja dopiero w jednym trzewiku na nodze i bez żakietu! Co, miałem się ubrać i dopiero ganić list? Gdzie tam, złapałem drugi but pod pachę, żakiet rzuciłem na podłogę i jak warjat zleciałem z trzeciego piętra (piędziesiąt trzy schody!) na dół na ulicę. A tu mojego listu nie ma! Myślałem, że mnie paraliż ruszy na miejscu i jęknąłem jakby w boleściach. Ludzie się zaczęli na mnie oglądać i przystawać. Ale Weronka krzyczy z okna, że jakiś chłopak, co szedł z bułkami, to podniósł mój list a potem rzucił pod ścianę. No, i dzięki Bogu znalazłem go i dziś Wam go właśnie daje do czytania.

No a teraz to Was ściskam tak, jak Wy pewniebyście chcieli mnie uścisnąć

Wasz

Grześ Śliwka.



Ci którzy od nas odeszli...

śp. Dh Jan Idziak
naczelnik SMP — Iłowiec

zmarł dn. 14. grudnia 1927 r.

Ś. p. Dh. Stanisław Ruta
członek SMP — Poladowo.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.

Rozrywki umysłowe:

Jak odgadniesz datę urodzenia

Z nadejściem zimy, z konieczności ustać muszą wszelkie zabawy i gry na wolnem powietrzu. Wtedy bardzo miłem zatrudnieniem są rozrywki umysłowe, któremi w gronie druhów można z wielkim pożytkiem się zabawiać.

Jedną z takich rozrywek jest sztuka odgadywania daty urodzenia.

Chcąc odgadnąć rok urodzenia, postępujesz w następujący sposób:

Danej osobie każ napisać na kartce miesiąc urodzenia liczbą (np. styczeń — 1, grudzień 12). Ty sam na kartkę nie patrz, bo co na niej napisane, to cię mało obchodzi. Liczbę tą każ pomnożyć przez 2, następnie dodać 5, wynik pomnożyć przez 50, potem dodać lata osoby, której wiek masz odgadnąć, a więc piszącej powinna ona je dodać, aby nikt nie widział, ile. Od sumy tej należy odciągnąć 365, nakoniec dodać 115. W powstałej stąd liczbie będą oznaczały dwie po prawej stronie lata, pozostałe po lewej stronie — miesiąc.

Przykład: Ktoś urodził się w maju, i ma lat 32. Maj jest piątym miesiącem a więc oznaczamy go

5×2 = 10; + 5 = 15: × 50 = 750; + 32 = 782; — 365 = 417; + 115 = 532.

5/32 = 32 lata. 5 miesiąc, czyli maj.

Trochę inaczej postępujemy, jeżeli chcemy odgadnąć dzień urodzenia. Każ danej osobie, aby datę (tj. dzień miesiąca) pomnożyła przez 3, dodała do tego 5, sumę pomnożyła przez 4, następnie dodała datę urodzenia (dzień), dalej, dodała miesiąc urodzenia, oznaczając go liczbą (styczeń — 1, grudzień 12), od tego odciągnąć należy 20 i wynik, jaki otrzyma niech powie. Należy go następnie podzielić przez 13. Liczba jaka wypadnie, oznaczać będzie dzień, a co pozostanie miesiąc urodzenia.

Przykład: Ktoś urodził się 18 maja.

18
× 3 pomnożyć
54
+ 5 dodać
59
× 4 pomnożyć
236
dzień urodzenia 18 } dodać
miesiąc urodz. maj 5
259
— 20 odciągnąć
podzielić 239 : 13 = 18
i reszta 5

18 oznacza dzień, a 5 miesiąc, czyli 18 maja.

Komar.

Zlot Związkowy

odbędzie się

w Poznaniu

w Zielone Świątki - 27 i 28 maja

Wszystkie Stowarzyszenia —
Wszyscy Druhowie —

spotykają się na zlocie!

Już dziś rozpocznijcie oszczędzać!

Co nam piszą druhowie:

Wielka ilośc Stowarzyszeń przysłała piękne i obszerne sprawozdania z Święta Młodzieży. Nie możemy ich tu podawać, gdyż nie starczyłoby miejsca.

Po półrocznem przeszło milczeniu, przysłało wiadomości **SMP w Solcu Kujawskim** (okręg bydgoski). Stowarzyszenie sprawiło sobie nowy sztandar, co dało nowej otuchy do pracy. Wybrano nowy zarząd z druhem Wł. Kamieniarzem, jako prezesem, na czele. Członkowie przychodzą już liczniej i chętniej na zebrania, postanowili też przysyłać rozwiązania zadań, by pokazać, że też ich zajmuje nasze pismo. Jednego tylko nie mogą zrozumieć, że trzeba pilnie i regularnie płacić składki. Bez tego w Stowarzyszeniu będzie nieporządek. Chętnie czytalibyśmy częściej sprawozdania od dh. sekretarza.

SMP w Drzewianowie (okręg bydgoski) pracuje bar dzo żywo. Dochód z zabawy latowej obrócili na założenie bibljoteki. Zakupili 40 pięknych książek, z których będą korzystać w zimowe wieczory. Urządzili też przedstawienie amatorskie i odegrali sztuki: „Pan Majsterek", i Posag w kominie. Dochód przeznaczyli w połowie na budowę nowego kościoła. Wszyscy sprawili sobie czapki związkowe. Chociaż nie mają poparcia u miejscowych gospodarzy, jednak nie zniechęcają się, lecz wytrwale nad rozwojem Stowarzyszenia i kształceniem samych siebie pracują.

Dobrych członków ma **SMP w Siernikach** (okręg wągrowiecki) przychodzą chętnie, i co najważniejsze, wszyscy na ćwiczenia i zebrania, które odbywają się co niedzielę. Za pieniądze zebrane na zabawie, zakupili piłkę nożną. Teraz niestety nie mogą korzystać z tego sportu, bo wszystkie pola pokryte są śniegiem.

SMP Sadki (okręg bygoski) urządziło uroczystość pożegnalną dla członków odchodzących do wojska. W programie było wspólne nabożeństwo, wspólna kawa, połączona z deklamacją śpiewem i wykładem dha Gramsa. Po południu Stowarzyszenie popisywało się różnemi grami i ćwiczeniami, a wieczorem odbyła się zabawa taneczna dla członków. Wykład dh. prezesa zagrzał członków do nowej pracy.

Poświęcenie sztandaru obchodziło **SMP Poznań - św. Wojciech** dnia 6. XI. 27. W uroczystości uczestniczyło 120 druhów i delegacje 11 Stowarzyszeń ze sztandarami. Poświęeenia dokonał ks. prob. Putz. Na uroezystem zebraniu przewodniczył ks. prałat Prądzyński — patron okręgowy. Wieczorem odbyło się przedstawienie, na którem odegrano krotochwilę p. t. „Nufcio i Kolasik" napisaną przez jednego z członków Stowarzyszenią. Dzięki staraniom ks. prob. Putza, protektora Stowarzyszenia, zostanie niedługo wybudowane piękne ognisko. Stowarzyszenie, chociaż najmłodsze w okręgu poznańskim, rozwija się bardzo pomyślnie. Liczy obecnie 80 członków.

SMP w Murkowie (okręg leszczyński) założone niedawno pracuje wytrwale i gorliwie, zyskując sobie coraz większe uznanie u miejscowych obywateli. Zebrania odbywają się raz w miesiącu, na którem druhowie wygłaszają ciekawe wykłady, np. „Lotnictwo polskie, jego rozwój i zadania", „Śp. kardynał Ledóchowski" i tp. Posiadają też własną bibljotekę.

SMP . liwno (okręg opalenicki) urządziło „Wesele wiejskie" które doskonale się udało. Wszystkim się podobało przedstawienie i barwne stroje. Dochód przeznaczono na zakupienie sztandaru. Na ten sam cel każdy z druhów złożył dobrowolnie 10 zł.

SMP w Jarogniewicach (okręg kościański) urządza kurs wieczorowy, który odbywa się 3 razy w tygodniu Lekcyj udzielają: kierownik szkoły p. Skwarc, nauczycielka p. Niemierówna i p. hr Żółtowska. W inne dni członkowie chętnie korzystają z bibljoteki Stowarzyszenia.

SMP w Sarbji (okręg notecki) składa się z 15 członków Młodego Hufca abonują 20 egzemplarzy, by także innych przyciągnąć do Stowarzyszenia. W listopadzie odegrali sztukę „Po dwudziestu latach", która się dobrze udała.

SMP Grabów n/Prosną, obchodziło 20. XI. 27. bardzo uroczyście poświęcenie sztandaru. Przybyło na uroczystość szereg bratnich Stowarzyszeń z okolicy, a w pochodzie brały udział wszelkie organizacje miejcowe ze sztandarami. Dzień ten był prawdziwem świętem w całem miasteczku. Druhowie wszyscy przystąpili do komunji św., a po mszy św. składali uroczyste przyrzeczenie, że zawsze będą wiernie stać przy swoim sztandarze i postępować według haseł na nim wypisanych. Poświęcenia dokonał Ks. Dziekan Sucharski, protektor Stowarzyszenia w asyście patrona Ks. Sworowskiego. Na akademji przemawiali przedstawiciele wszystkich władz miejscowych: miejskich wojskowych i szkolnych. Uroczystość zakończyła wieczornica, na której odegrano z wielkiem powodzeniem sztukę „Opieka wojskowa".

Kto uważnie czyta ten dział nasz, zauważy, że nie wszystkie Stowarzyszenia opisują w nim swoją pracę. Wielu sekretarzy nie poczuwa się do obowiązku, żeby donieść coś do naszego pisma o swoich dolach i niedolach.

Tak chcielibyśmy np. dowiedzieć się, co się dzieje w **S. M. P.** Poznań Wilda, Poznań Tum, Poznań św. Marcin, Śrem, Borek, Lwówek, Wrzeszczyna, Nekla, Dębno n|Wartą itp.

Przyjaciel.



SMP — Myślniew.

Sport zimowy

Skok na nartach



Ze skoczni o wysokości kilkudziesiąt metrów skacze narciarz w dolinę utrzymując rękoma równowagę. Ogromnego natężenia woli i nerwów trzeba, by nie stracić przytomności. Jak ogromna jest wysokość widać stąd, iż ludzie w dole stojący zaledwie są widoczni.

Zdawałoby się, z nadejściem zimy sport i wszelka zabawa na wolnem powietrzu ustaje. Jednakże i zima dostarcza też dużo przyjemności i urozmaicenia. Wszystkie pola pokrywają się białym puszystym śniegiem, niby puszystym kobiercem, a stawy, jeziora i rzeki zamarzają, tworząc na powierzchni swej gładką taflę lodową. Wykorzystał to zaraz człowiek dla swej przyjemności.

Z gór i pochyłości mkną szybko saneczki. Ile to śmiechu i uciechy, gdy u samego dołu wywracają się i wszystkich pasażerów w śnieg rzucają. Wprawniejsi próbują jazdy na łyżwach po gładkim lodzie.

Prawdziwi sportowcy używają bardzo trudnej jazdy na nartach. Sport ten uprawiać można w górach, przebywając ogromne przestrzenie po powierzchni śnieżnej, przeskakując doliny i przełęcze.

Do nóg przytwierdza się deseczki i odpycha się laską. Bardzo trudne są skoki na nartach. Buduje się w tym celu specjalne skocznie, wysokości kilku piętr. Takie skocznie zbudowano w Tatrach na Krokwi i na Jaworzynce.

Najlepsi jeźdzcy polscy



Grupa jeźdzców, która brała udział w międzynarodowych zawodach konnych w Nicei przynosząc armji naszej sławę, a wzbudzając podziw i uznanie jazdą swoją u cudzoziemców. Od lewej Rotm. Antoniewicz, rotm. Suski, rotm. Królikiewicz, ppłk. Römel (kier. gruyy) mjr. Toczek, por. Szosland, por. Starnawski por. Lewicki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

SMP Myślniew. — Sprawozdania ze Święta Młodzieży nie umieścimy, bo nie możemy robić wyjątków. Za to fotografję umieścimy nareszcie.

Dh Jan Sobkowiak — Buk. — „Młodego Hufca“ otrzymują Stowarzyszenia już na pierwszą niedzielę miesiąca. Nie nasza więc wina, iż Druh tak późno otrzymuje go. Cieszy nas bardzo, że Druh tak wytrwale bierze udział w konkursach.

Dh Wincenty Wojtasik — Janków Przygodzki. — Za przysłaną zagadkę bardzo dziękujemy. Czy tylko nie jest zbyt znaną? Przy sposobności może skorzystamy z niej.

Druh Jan Michalski — Poznań. — Za list i zagadki bardzo dziękujemy. Zadań zbyt trudnych nie możemy umieszczać, gdyż nie wszyscy wtedy dadzą sobie z niemi rady.

Dh Mieczysław Krzewina — Inowrocław. — Serdecznie Druha witamy w gronie naszych miłośników. Cieszy nas bardzo, że Druhowie z takim zapałem czytają „Młodego Hufca“. Mamy nadzieję, że Druh zawsze będzie tak dobrze rozwiązywał zadania.

Dh Roszczka Teofil — Odolanów. — W Gnieźnie istnieje jedno Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Adres: dh. Ciesielski Wacław — sekretarz. Gniezno, Trzemeszeńska 72.

SMP Ojrzanowo. — Walne zebranie mogą Druhowie urządzić w lutym, tak, jak będzie dogodniej. Przypuszczamy, jednak, że zaraz potem otrzymamy sprawozdanie roczne.

Dh K. Maćkowiak — Pobiedziska. — Bardzo dziękujemy za przysłaną zagadkę. Umieścimy ją przy sposobności.

Dh Henryk Jastrowicz. — Nagrodę już dawno wysłaliśmy na ręce dha prezesa. Jeżeli nie nadeszła, to należy monitować pocztę. Gdyby to było bez skutku, prosimy jeszcze raz o tem donieść.

Dh Kaczmarek Franciszek — Skalmierzyce. — Sprawozdanie z Kółka Eucharystycznego chcieliśmy opracować w dłuższy artykuł. Nie było jednak jeszcze miejsca na to. Postaramy się zrobić to najprędzej.

Znowu piękny przykład

Niedawno opisywaliśmy, jak własnym nakładem pracy, postawiło sobie Stowarzyszenie Ognisko.

Oto drugi przykład podobny.

SMP w Kaczorach postawiło w swej wiosce piękną figurę Najświętszej Marji Panny, poświęcając się tem samem Jej troskliwej opiece. Na figurze napisano, że postawiło ją Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Druhowie z dumą zawsze będą patrzeli na swoje dzieło. Mieszkańcy zaś wdzięczni będą, iż w ten sposób przyczynili się do upiększenia ich wsi. Oto, co Stowarzyszenie może zdziałać dla swej wsi rodzinnej. Z pewnością zyska ono teraz większe uznanie dla swej pracy i poparcie we wszystkich swoich zamierzeniach.



ROZRYWKI



pod redakcją Komara.

Konkurs dla wytrwałych.

(Dalszy ciąg).

V.

Zagadka.

Naprzód człek mię rzuca razem,
Potem kraje mię żelazem,
Kijem bije wnet po grzbiecie,
Potem kamieniami gniecie,
Potem mię do wody wlecze,
Wreszcie w wielkim skwarze piecze.
Ja znoszę to wciąż cierpliwie
I swem ciałem ludzi żywię.

VI.

Rebus.

100/łem

100/łek 100 i

VII.

Układanka.



Z ułożonych w powyższy sposób 32 patyczków odjąć 15, tak, aby pozostał jeden.

VIII.

Bilety wizytowe.

Plato — Cyni	O. Łojedzki

J. R. Feryz

Jaki jest zawód tych osób.

Rozwiązania należy nadesłać do dnia 18. I. 28 r.

W losowaniu nagród biorą udział tylko ci druhowie, którzy także dobrze rozwiązali zadania z poprzedniego numeru.

Przypominamy jeszcze raz, iż wyznaczamy następujące bardzo ładne i cenne nagrody:

1. **Książka p. t. „Przygody młodego żeglarza“.**
2. **Książka p. t. „Skarby wulkanu“.**
3. **Książka p. t. „Szpieg“.**
4. **Gra „Szachy“.**
5. **Gra „Żaby i muchy“.**

Kto raz zaczął, niech wytrwa do końca.

Rozwiązanie zadań z nr. 12.

Moc rozwiązań tym razem się posypało. Ruszyli się nawet tacy, co dotąd rozrywek naszych wogóle nie chcieli zauważyć. Oby dalej wytrwali. Dziwimy się tylko, że nasi druhowie z Poznania nie mogą sobie jakoś dać rady z temi zadaniami. Rzadko tam któremu uda się odgadnąć, a jest ich przecież przeszło 1200 razem. Co też oni robią przez te wieczory zimowe, że nie znajdą czasu na napisanie listu do naszego pisma. O! biada leniuchom! Trudno inaczej powiedzieć, bo przecież z ostatniego numeru łatwo było można rozwiązać:

1. Rebus w ten sposób przeczytaliśmy: **„Odwaga zdobi żołnierza“.**

2. Zagadka oznacza naszą gwiazdkową choinkę.

3. Ta tajna mowa okazała się wcale nie tak bardzo tajemniczą. Należało tylko opuścić niektóre zgłoski i otrzymało się następujące przysłowia:

Jaka praca, taka płaca.

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Natura wilka do lasu ciągnie.

4. Ostatnie zadanie było dla strzelców. Okazuje się, że skoro z 10 wróbli za jednym strzałem 3 tylko zastrzelimy, żaden więcej nie zostanie, bo uciekną. Tchórze wróble!

Dobrych rozwiązań odebraliśmy ogółem 181.

W następnym numerze ogłosimy nazwiska tych druhów, którzy biorą udział w całym konkursie dla wytrwałych.

Co to jest?



Odpowiedzi przesłać na osobncj kartce.

Przeznaczamy piękną nagrodę.

Co czytać?

Z nadejściem zimy każdy bierze chętnie do ręki ciekawą książkę, by z niej pouczyć się nowych wiadomości. Składnica związkowa poleca następujące książki:

Aleksander Janowski — Duch Warszawy. W książce tej przedstawia autor piękne opowiadania o dziejach dawnej Warszawy. Cena 2.— zł, w opr. 3,40 zł.

Wilkowski i Krzyżanowska — Wodzowie narodu. Książka ta zawiera 67 życiorysów znakomitych Polaków, zasłużonych w pracy dla narodu i Ojczyzny. Może być pomocna przy wygłaszaniu pogadanek i wykładów. Książkę ilustrują portrety. Cena w ozdobnej oprawie 7.— zł.

Józef Ignacy Kraszewski — Stara baśń. Powieść z dawnych bajecznych dziejów naszych opisuje pięknie zwyczaje i życie ówczesnych Polaków. Mówi o walkach, jakie staczali między sobą książęta. Książkę zdobią piękne rysunki. Cena w opr. 5.— zł.

Walery Przyborowski — Grom Ma-

Władysław Umiński — W krainie wschodzącego słońca. Książka ta jest historją małego Japończyka. Dowiadujemy się z niej o życiu Japończyków i ich obyczajach. Książka jest pięknie oprawiona i ozdobiona rysunkami. Kosztuje 5.— zł.

„Przyjaciel Młodzieży“ — miesięcznik, będzie odtąd wychodził w zwiększonym formacie. Obowiązkiem wszystkich druhów jest czytać go. Abonament wynosi 45 groszy kwartalnie.

Kierownik Stow. Młodzieży. Każdy zarząd znajdzie w nim doskonałe wskazówki dla swej pracy. Umieszcza bowiem wykłady i pogadanki, daje programy pracy, obchodów itp.

Zarządy muszą go abonować przynajmniej w 2 egzemplarzach, a wszyscy członkowie zarządu winni dokładnie go czytać. Prenumerata kwartalna wynosi 3.— złote.

Wszystkie książki i czasopisma zamawiać należy w składnicy związkowej.

Armja polska w r. 1927.

Armja polska jest jedyną z najliczniejszych w Europie. W roku 1927 ogółem wojska było 261.814. W tej liczbie:

marszałek	1
generałów broni, dywizji i brygady	143
innych oficerów, mianowicie pułkowników, podpułkowników kapitanów, poruczników, podporuczników	17.761
zawodowych podoficerów, mianowicie chorążych, starszych sierżantów, sierżantów, plutonowych, kapralów, kandydatów	36.662
niezawodowych, mianowicie plutonowych, kapralów, starszych szeregowców, szeregowców	207.247
razem	261.814

Prócz tego do armji zaliczyć można:

marynarkę, która liczy oficerów	286
zawodowych podoficerów	634
marynarzy	2.062
ogółem	2.982

Korpus Ochrony Pogranicza,

w którym służy oficerów	742
podoficerów i szeregowych	19.871
ogółem	20.613

W Polsce mamy następujące rodzaje broni: piechotę, jazdę, artylerję i wojska techniczne.

Piechota: 28 dywizyj, każda dywizja trzy pułki, pułk trzy baony, baon trzy kompanje; kompanja liczy 120 żołnierzy, którzy podzieleni są na trzy plutony, pluton na cztery drużyny, drużyna 12 żołnierzy.

Jazda: 4 dywizje i 5 samodzielnych brygad. Dywizja ma 3 brygady — brygada 2 pułki.

Artylerja: 10 pułków artylerji ciężkiej, 1 pułk artylerji górskiej, 1 pułk artylerji najcięższej, 1 pułk artylerji przeciwlotniczej, 10 dyonów artylerji przeciwlotniczej 13 dyonów artylerji konnej.

Wojska techniczne: 10 pułków saperów, 2 pułki łączności, 1 pułk radjotelegraficzny, 1 baon mostowy, 1 baon elektrotechniczny, 2 pułki kolejowe, 10 dyonów samochodowych i 10 dyonów taborów.

Różne: 6 pułków lotniczych, 1 pułk balonowy, 10 baonów sanitarnych, 10 dyonów żandarmerji wojskowej i 1 pułk tanków.

Cała Polska podzielona jest na 10 okręgów korpusów; Warszawa, Lublin, Toruń, Łódź, Kraków, Lwów, Poznań, Grodno, Brześć n/B., Przemyśl.

Humor

Dobrze wyliczył.

— Oj, te papierosy, nietylko, że rujnują zdrowie, ale nawet życie skracają.

— Albo to prawda? Mój stryj od małych lat pali papierosy, dobrze wygląda, zdrów jak ryba i ma już 70 lat.

— Tak, ale żeby nie palił, toby na pewno miał teraz 80 lat zgórą....

W szkółce żydowskiej.

Mełamed: Srul, powiedz mi, jaki grzech popełnili bracia Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

Srul: — Uni sprzedali go za tanio, un wart buł więcej.

W sądzie.

Sędzia: — Za pobicie sąsiada dostaliście pięć dni aresztu. Jesteście zadowoleni z wyroku?

Oskarżony. — Z wyroku to ja jestem zadowolony, ale z aresztu panie sędzio, to nie.

— Wojtek, a jako to ta jest z tym telegrofem, że jak na jednym końcu śturko, to na drugim godo?

— Ano, tak samo, jak gdy psa z tyłu na ogon nadepniesz, to z przodu gębą sceko.

W szkole.

Nauczyciel: — Jakie jest podobieństwo między gęsią i kaczką?

Uczeń: — To, że obydwie można zjeść.

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej. — Redaktor odpowiedzialny ks. L. Jarosz. — Czcionkami W. Tomaszewskiego, Poznań